



tekst

**AGNIESZKA
NAPIÓRKOWSKA**

redaktor wydania

Jak trudnym przedsięwzięciem jest remont domu, wie każdy, kto choć raz go przeżył. Wniesienie wszystkich przedmiotów, zbitcie tynków, wymiana okien, drzwi, malowanie pochłaniają wiele czasu. A co dopiero kapitalna renowacja katedry! Jak na razie, prace przebiegają zgodnie z harmonogramem, ale nie brakuje niespodzianek. Jedną z nich sprawiła Wniebowzięta (s. IV-V). Pszczoły należą do owadów, o których mówi się, że nie zdychają, tylko umierają. Jeśli Einstein miał rację, po ich wyginięciu zostaną nam jedynie 4 lata życia (s. VI-VII).

Nawet najbardziej wybredni **melomani w te wakacje nie mają powodu do narzekań.**

W pierwszą środę lipca w katedrze łowickiej odbył się koncert inauguracyjny 22. edycji Międzynarodowego Festiwalu Organowego „Johann Sebastian Bach”. Zainaugurował go występ organisty Wiktora Łyjaka, który zagrał m.in. utwory Bacha, Mozarta i Morettiego. Pomimo trwającego w katedrze remontu, publiczność nie zawiodła.

– Jak tylko jest to możliwe, przychodzę na wszystkie koncerty. Podobało mi się bardzo. Po tych wszystkich katastrofach, powodziach i wyborach to łagodzący miód na serce – mówi Barbara Jagiełło z Łowicza. – Muzyka łagodzi obyczaje. Jedni mają takie, że im się podoba hip-hop, a mnie podoba się Bach, którego muzyka to samo piękno. Chwała temu, kto wymyślił ten festiwal. Cieszę się, że na koncerty



Międzynarodowy Festiwal Organowy „Johann Sebastian Bach” otworzył koncert Wiktora Łyjaka

przychodzi dużo ludzi, że potrafią się zachować, prosić o bisy. Dziś najbardziej podobała mi się „Sinfonia in D” – podkreśla B. Jagiełło.

Na koncerty do katedry przychodzi też Tadeusz z Łowicza. – Wakacje są czasem, na który czekam nie tylko z powodu urlopu, ale i ze względu na muzykę. Na pewno wybiorę się na koncert zespołu Cantores Viridimontani i obowiązkowo

na występ Karola Gołębiowskiego – planuje. Poza koncertami, organizowanymi w katedrze łowickiej, miłośnicy muzyki poważnej mogą także udać się do Radziejowic, gdzie organizowany jest II Letni Festiwal im. Jerzego Waldorffa „Chopin w Radziejowicach”. Bardzo bogaty jest też tegoroczny program XI Wędrownego Festiwalu Filharmonii Łódzkiej „Kolory Polski”. **nap**

Jarmark jak się patrzy



DMOSIN, 11 LIPCA. W programie III Jarmarku św. Małgorzaty znalazły się m.in. pokazy zespołów ludowych, licytacja i loteria fantowa

W uroczystości odpustowe 11 lipca w parafii pw. św. Andrzeja i Małgorzaty w Dmosinie wiele się działo. Podczas Sumy, której przewodniczył kanclerz kurii ks. Stanisław Plichta, poświęcony został obraz patronki parafii, ufundowany przez Bogusławę i Jacka Kuśmierków. Po Mszy św. rozpoczął się III Dmosiński Jarmark św. Małgorzaty, podczas którego zbierano pieniądze na wyjazd wakacyjny dla dzieci oraz na przygotowanie dla nich wyprawek szkolnych. Były: loteria fantowa, ciasta i grill z kiełbaskami, pokazy straży pożarnej, a także występy zespołów ludowych i młodzieżowych. Na placu za kościołem rozegrano mecz piłki siatkowej, przygotowano gry i zabawy dla dzieci, a także kiermasz rękodzieła i wystawę sztuki ludowej. Wspólne biesiadowanie trwało do późnych godzin wieczornych. **nap**

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Księżacy u górali



Dzieci z parafii Chrystusa Dobrego Pasterza w Łowiczu zwiedzały w wakacje Podhale i Zakopane

ŁOWICZ-SŁODYCZKI. W wakacje wiele parafii organizuje letnie wyjazdy dla dzieci i młodzieży, tzw. wakacje z Bogiem. W tym czasie odbywają się także rekolacje oazowe, w których co roku uczestniczy kilkaset osób z diecezji łowickiej. Na odpoczynek w góry pod koniec czerwca wyjechało ok. 50 dzieci z parafii Chry-

stusa Dobrego Pasterza w Łowiczu. Pojechały do Słodyczek koło Zakopanego, gdzie był zorganizowany nocleg. Na czele grupy stanął ks. Rafał Babicki, wikariusz. Dzieci zwiedzały Zakopane i okolice. Najwyższy zdobyty szlak wiódł do Czarnego Stawu Gąsienicowego. Jedną z głównych atrakcji był także spływ Dunajcem. **js**

Rowerem po Europie

KUTNO. 5 lipca z pl. J. Piłsudskiego Andrzej Koszalski rozpoczął rowerową wyprawę po Europie. Przed wyjazdem spotkał się z prezydentem Zbigniewem Burzyńskim i mieszkańcami, którzy obiecali trzymać za niego kciuki. Pan Andrzej zamierza przejechać prawie całą Europę na skonstruowanym przez siebie rowerze.

Trasa ma liczyć 8 tys. km i wieść będzie przez Czechy, Słowację, Węgry, Słowenię, Chorwację, Włochy, Watykan, San Marino, Monako, Hiszpanię, Francję, Luksemburg, Belgię, Holandię, Niemcy. Po dotarciu do Polski rowerzysta przejedzie wybrzeżem Bałtyku. Przejazd ma zająć cyklicznie 90 dni. **sa**



Andrzej Koszalski objazdu Europy chce dokonać na skonstruowanym przez siebie rowerze

Zboże dla powodzian

POWIAT SKIERNIEWICKI. We wszystkich gminach powiatu trwa zbiórka zboża dla powodzian. Pierwszy transport około 40 ton zorganizowała gmina Głuchów, za nią Bolimów i kolejne. Pomysłodawcą i koordynatorem akcji jest Tadeusz Domarecki, powiatowy lekarz weterynarii. – Zwróciłem się z prośbą do starosty skierniewickiego Józefa Dzierżbińskiego, by skontaktował się z wójtami powiatu i poprosił ich o zebranie zboża.

Wszyscy chętnie się włączyli. Jestem wzruszony solidarnością i hojnością rolników – mówi dr Domarecki. Pierwszy transport przekazany został powodzianom z Juliszewa i Gąbina. – Jak można było nie pomóc? Ci ludzie stracili wszystko, a zwierzętom trzeba dać jeść. Rolnicy zawsze byli i są wrażliwi na krzywdę ludzką. Po zbiorach też o nich nie zapomnimy – zapewnia Edward Mikołajczyk. **nap**

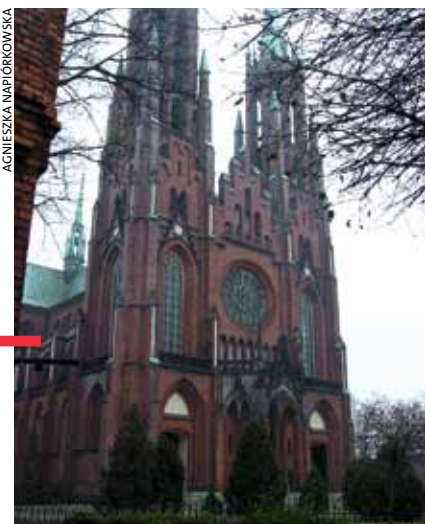


Jako pierwsi zboże zebrali rolnicy z gminy Głuchów

Lifting kościoła

ŻYRARDÓW. Parafii Matki Bożej Pocieszenia udało się zdobyć pieniądze na remont kościoła farnego. Przedsięwzięcie zostanie dofinansowane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Przyznana kwota to 70 tys. zł. Prace (o ile pomyślnie przebiegnie przetarg) prawdopodobnie rozpoczną się już w sierpniu. Ich zakres obejmuje między innymi przegląd i udokumentowanie stanu murów oraz pokrycia dachowego, a także roboty remontowe przy elewacji i pokryciu dachowym. I choć przyznana kwota nie wyczerpuje wszystkich potrzeb, ks. Adam Bednarczyk nie kryje zadowolenia z finału rozmów z ministerstwem. **as**

Remont kościoła farnego prawdopodobnie rozpocznie się w sierpniu



GOŚĆ ŁOWICKI

łowicz@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a

REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Region będzie miał nowe połączenia kolejowe

Szynobusem do sukcesu

W 2013 roku **ma ruszyć Łódzka Kolej Aglomeracyjna**. Nowoczesne pociągi dojadą do takich miast, jak Głowno, Łowicz, Kutno, Łęczyca.



Po uruchomieniu **TKA** będzie można dojechać z Kutna do Łodzi w ciągu godziny. Teraz czas dojazdu wynosi około 2,5 godz.

Zakup 18 szynobusów oraz modernizacja tras i przystanków kolejowych to wydatek rzędu 72 mln euro. Ale inwestycja w krótkim czasie ma przyczynić się do rozwoju regionu łódzkiego.

Kolej przyszłości

Na koniec czerwca marszałek województwa i prezydent Łodzi podpisali list intencyjny dotyczący Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej. W Urzędzie Marszałkowskim swój podpis złożyli także prezydenci i burmistrzowie 11 miast: Głowna, Kutna, Pabianic, Ozorkowa, Strykowa, Łowicza, Zduńskiej Woli, Łęczyca, Zgierza, Łasku i Koluszek.

– Bardzo nam zależy na tym, żeby skomunikować region z Łodzią. To najlepszy sposób na poprawę koniunktury w regionie

i ułatwienie dla przedsiębiorców. Mam nadzieję, że po pierwszych 5 latach działania do programu będą przystępować kolejne podregiony naszego województwa, bo ruch kolejowy ma przyszłość – mówił marszałek Włodzimierz Fisiak.

ŁKA jest inwestycją samorządu województwa łódzkiego,



Łódzka Kolej Aglomeracyjna wzbogaci rynek kolejowy w regionie

dofinansowywaną w 50 proc. z pieniędzy unijnych. Ma być dotowana przez lokalne samorządy, proporcjonalnie do liczby mieszkańców.

Oszczędność czasu i pieniędzy

ŁKA to oferta taniego i wygodnego dojazdu do Łodzi dla mieszkańców województwa. Z pewnością skorzystają z niej studenci, a także ci, którzy pracują w stolicy regionu. Szynobusy będą mieć po 40 i 60 metrów długości, te dłuższe zabrają około 200 pasażerów. Przewidywana prędkość to 100 km/h, ale bez modernizacji taboru takie prędkości nie będą możliwe do osiągnięcia. Linia w wielu miejscach jest przestarzała, na przykład na trasie Łódź Kaliska–Kutno pociągi muszą dziś zwalniać do 30 km/h. Obecnie podróż pociągiem z Łodzi do Kutna trwa około 2,5 godz., w przyszłości będzie można pokonać ten dystans w ciągu godziny.

Nowe pociągi zawiozą pasażerów między innymi na lotnisko im. Reymonta, a w 2016 r. pojadą tunelem średnicowym w centrum Łodzi i na tym odcinku będą jak metro.

mw



tyczek wieści z Gościem

☺ A oto całkiem poważna pochwała w mniej poważnym kąciku. Sprawa dotyczy Rawy Mazowieckiej. Tamejsza Państwowa Inspekcja Sanitarna przebadła piaskownicę. Badania odbyły się pod kątem obecności bakterii i pasożytów. Jak się okazało, stan piaskownicy na terenie miasta jest dobry, gdyż w żadnej nie wykryto poważnych zagrożeń. To może oznaczać tylko jedno: w Rawie Mazowieckiej piaski do piasku nie mają wstępu.

☺ Znalezione na stronie Urzędu Miejskiego w Skierniewicach: „(...) Na skierniewickim Rynku pojawili się niespodziewanie znamienici goście – attaché kulturalni przy 10 ambasadach na terenie RP, m.in. niemieckiej, francuskiej i włoskiej oraz sam ambasador Włoch. Podejmowani w stolicy nauk ogrodniczych przez pracowników naukowych Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa postanowili przyjrzeć się z bliska, słynnej już w Europie, »ławeczce Profesora Pieniązka« (...) Panie i panowie nie szczędzili słów uznania dla pomysłu i zachwyty nad arcyzmem dzieła. Nie obyło się bez głaskania jabłka spoczywającego w ręku Profesora (...)».

☺ Od października po Łodzi będzie kursowało 25 niskopodłogowych autobusów, których koszt przekroczy 28 mln zł. Motorzacyjne cuda – rodem z Turcji – będą posiadały system do liczenia pasażerów. Ma to pomóc MPK w oszacowaniu zapotrzebowania na konkretne linie. Autobusy będą wyposażone w czujniki ruchu. Ciekawe tylko, czy zarejestrują ruch Azora na smyczy i Bonifacego w transporterze. Kto powiedział, że pasażer musi mieć dwie nogi?

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sobótce

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Katedra w rękach

RENOWACJA KATEDRY. Prace przy dawnej kolegiacie trwają bez większych opóźnień. **Robotników zaskoczyła tylko Wniebowzięta.**

tekst i zdjęcia

MARCIN WÓJCIK

mwojcik@goscniedzielny.pl

W ciągu kilku następnych miesięcy załatane zostaną gzymsy, będą nowa elewacja, instalacja grzewcza, elektryczna i nagłośnienie. Także figury świętych odzyskają dawny blask. O piękno katedry walczą, między

innymi, młodzi specjaliści, zatrudnieni przez krakowską firmę AC Konserwacja Zabytków Piotrowski, Kosakowski.

Do pierwszego dzwonka

Krzysztof Rakoczy z okolic Krakowa ma przed sobą jeszcze rok nauki w technikum budowlanym, czeka go egzamin maturalny i zawody. Mimo zapowiadającej się harówki, w wakacje nie zamierza wycoczywać. Przyjechał do

Łowicza, gdzie razem z zespołem fachowców wymienia instalację elektryczną w katedrze. To niemałe wyzwanie, bo powierzchnia inna niż w jednorodzinym domku, a i gospodarz nie ten sam, co zawsze, o czym przypomina lampka przy tabernakulum w jednej z kaplic. Paweł będzie pracował w jej sąsiedztwie do pierwszego dzwonka w szkole.

Z Łowiczem na kilka dobrych miesięcy związały się także Michał Trzaska i Łukasz Data z południa Polski. Zdrapują starą farbę i kładą nowe zabezpieczenia. Mówią, że ich praca podobna jest trochę do pracy stomatologa, który w dziurawę zęby wlewa odpowiednią „zaprawę”, zwaną powszechnie plombą.

Oprócz monotonna dni „na budowie”, w których nie dzieje się nic szczególnego, przychodzą dni wyjątkowe, kiedy serce wali jak młot. Tak było kilka tygodni temu, gdy oczom Michała i Łukasza ukazała się... Matka Boska. Na początku nie wiedzieli, że to Ona, choć mieli przecucie. Stało się to wtedy, gdy zbijali farbę ze sklepienia prezbiterium. Natknęli się tam na stare malowidło.

Okazało się, że to wizerunek Matki Bożej Wniebowziętej. Pochodzi z przełomu XVII i XVIII wieku. Zapadła już decyzja, że obraz zostanie zachowany.

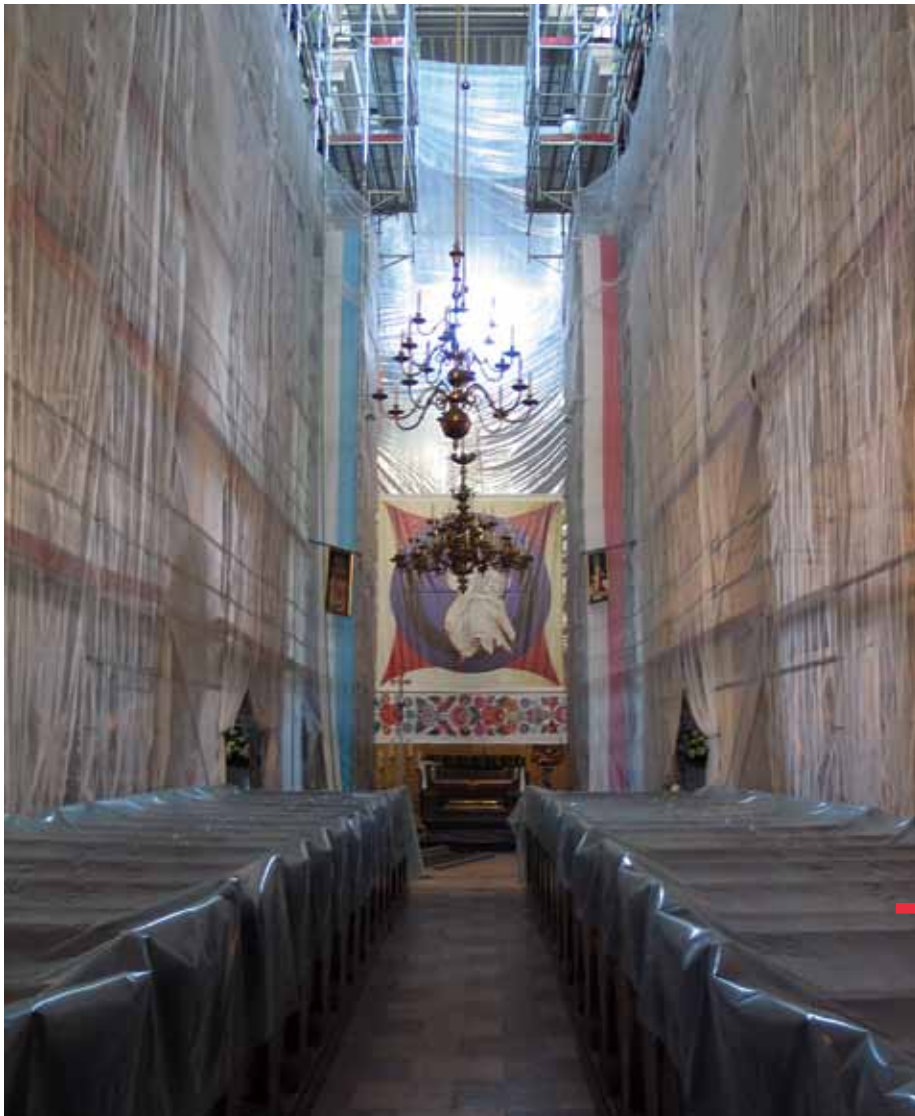
– Kiedy rozważaliśmy remont, zastanawialiśmy się z konserwatorami, czy nie ma jakichś malowideł, ale nic nie świadczyło o tym, bo nie było żadnych wzmianek piśmiennych na ten temat – mówi ks. Wiesław Skonieczny, proboszcz katedry.

Dzieło unijne i wspólne

Prace przy bazylice katedralnej w Łowiczu ruszyły na początku kwietnia. Renowacja przeprowadzona będzie także w rezydencji biskupiej, kanonii, plebanii i tzw. podkółce. Podjęcie się przez diecezję tak kosztownego remontu było możliwe tylko dzięki unijnemu projektowi „Renowacja zespołu dawnej Kolegiaty Prymasowskiej w Łowiczu – najcenniejszego skarbu ziemi łowickiej wraz z utworzeniem kompleksu rekreacyjno-wypoczynkowego w parku Błonie”. Za drugą część projektu odpowiada Urząd Miejski. Koszt renowacji katedry to ponad 18 mln zł,

z czego 25 proc. diecezja będzie musiała pokryć z własnych środków. Aby łączyć wkład własny, potrzebna będzie pomoc wiernych. Parafia katedralna raz w miesiącu składa się na remont. Mile widziane są także każde inne wpłaty na

Prace w nawie głównej i w nawach bocznych powinny się zakończyć w pierwszym kwartale 2011 r.



dentystów



Krzysztof Rakoczy zajmuje się wymianą instalacji elektrycznej. Przyjechał do pracy w Łowiczu z okolic Krakowa

specjalne konto (dostępne na stronie internetowej diecezji).

Obecnie wszystkie nabożeństwa odbywają się w kościele św. Leonarda, tak aby robotnicy nie musieli przerywać prac. Reorganizację życia duszpasterskiego z pewnością wynagrodzi końcowy efekt. Warto dodać, że ma powstać winda, która wyjedzie na wieżę bazyliki, skąd widać będzie miasto



Podczas zdrapywania starej farby Michał Trzaska natknął się na nieznaną obraz Matki Bożej Wniebowziętej

i okolice. W jednej z wież powstanie także sala muzealna.

Historia wielka i groźna

Początki katedry łowickiej sięgają XII w., ale jej renesansowo-barokowy kształt zawdzięczamy braciom Andrzejowi i Tomaszowi Poncino, którzy w latach 1652–54 przebudowali świątynię. Kilkanaście lat później prymas Mikołaj Prażmowski dokonał jej konsekracji.

Kolegiaty pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny nie oszczędzały wojny. W czasie potopu szwedzkiego została spalona, a ocalało tylko to, co wywieziono na Jasną Górę. Również II wojna światowa dała się we znaki. Ostrzał artyleryjski w czasie bitwy nad Bzurą spowodował pożar, zniszczeniu uległy dach i wieże.

W wieku XVI oraz XVII i XVIII w kolegiacie odbyły się synod prowincjonalny i 6 synodów diecezji gnieźnieńskiej. „Wawel Mazowsza” pełni rolę mauzoleum prymasów Polski, ponieważ w kryptach spoczywa tu 12 arcybiskupów, niegdyś rezydujących w Łowiczu. Wśród dostojnych gości, którzy odwiedzali kolegiatę, byli królowie Polski, a także cesarz Napoleon Bonaparte. Pod koniec XX w. odwiedził ją papież Jan Paweł II, nadając tytuł bazyliki mniejszej. Kilka lat wcześniej ten sam papież uczynił z kolegiaty katedrę, czyli matkę wszystkich kościołów parafialnych, znajdujących się w obrębie nowo powstałej diecezji łowickiej.

Kolory lubiące mróz

Proboszcz katedry, mówiąc o obecnej renowacji, używa fachowej terminologii, zdawałoby się – zarezerwowanej wyłącznie dla studentów Akademii Sztuk Pięknych. Tłumaczy, że nauczył się jej mimochodem już wtedy, kiedy dopiero zaczęto myśleć o rewitalizacji i snuć plany. Na pytanie, czy nie jest zmęczony permanentnym remontem, odpowiada krótko: „Ja się dopiero rozkręcam”.

Ks. Skonieczny na razie nie chce zdradzać, na jaki kolor będzie pomalowana z zewnątrz bazylika, ale obiecuje, że nie będą to współczesne jaskrawe barwy, którymi co odważniejsi malują domy. Próbkę kolorów zostanie nałożona na ściany jesienią, tak by móc sprawdzić, jak farba znosi zime.

Prace w prezbiterium, w nawie głównej i w nawach bocznych powinny się zakończyć w pierwszym kwartale przyszłego roku. Jednocześnie będzie prowadzona modernizacja centralnego ogrzewania i adaptacja wież. Zakończenie renowacji katedry zaplanowane jest na sierpień przyszłego roku.



Proboszcz katedry ks. Wiesław Skonieczny czuwa nad całością prac renowacyjnych



Każdy element na ścianie katedry zostanie odnowiony



Zakończenie renowacji bazyliki katedralnej przewidziano na sierpień 2011 r.



Boże muchy na L4

W PASIECE. Pamiętają erę dinozaurów. Żyją w zorganizowanych społecznościach, na których czele stoi królowa. Porozumiewają się za pomocą tańca i dźwięków. Ubierają się w brązowo-żółte pasy i wyróżniają się pracowitością oraz wyjątkową troską o rodzinę. Jeśli Einstein miał rację, **4 lata po ich wyginięciu zginą również ludzie.**

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

anapiorkowska@goscniedzielny.pl

Do gospodarstwa Renaty i Adama Nowickich z Janowa koło Żelechlinka niełatwo trafić. Na szczęście gospodarz służy pomocą i przejmuje pilotaż. Nieduży domek, w którym mieszkają pszczelarze wraz z czwórką przysposobionych dzieci, położony jest w malowniczej okolicy.

Otoczony drzewami, kwitnącymi łąkami w sąsiedztwie stawu, z którego dochodzą awantury żab i pluskanie karp, zachwyca i sprawia, że trudno oprzeć się przekonaniu, iż miejsce to jest zapiekiem Pana Boga. Życzliwość, otwartość i wyjątkowe poczucie humoru gospodarzy wzmacniają pierwsze wrażenie. Po kilku godzinach rozmowy i wizycie u pszczelich rodzin mieszkających za domem odsłania się druga strona medalu. O sielance nie ma tu mowy.

Mało miodu i kokosów

– Takiego trudnego roku pszczelarze nie pamiętają od 30 lat. Zdarzało się, że jakiś zbiór był słabszy, mniejszy, ale nie aż tak – mówi Adam Nowicki. W pasiece Nowickich zimy nie przetrwało 30 pszczelich rodzin. Ale to niejedynie zmartwienie. Z powodu niekorzystnej pogody, nie odbyło się też wiosenne miodobranie. Pszczoły nie opuszczały uli w czasie kwitnienia sadów, rzepaku i mniszka.

– Zbioru wiosennego nie mieliśmy w ogóle. Pszczoły trzeba było jeszcze dokarmiać. Jak duże straty ponieśliśmy, jeszcze nie wiemy, ale kokosów na pewno nie będzie. Może się okazać, że trudno będzie związać koniec z końcem – mówi pan Adam.

Prawdopodobnie skutki takiej sytuacji odczujemy wszyscy. Pszczoły bowiem pełnią bardzo ważną rolę w przyrodzie. Zapylają 80, a nawet 90 proc. wszystkich roślin. Bez ich pracy nie można liczyć nie tylko na kwiaty, ale także na owoce jabłoni, czereśni i niektórych warzyw. Dlatego pszczelarze, sadownicy, rolnicy i naukowcy biją na alarm. Spadek pogłowia pszczoł, ich wysoka śmiertelność obserwowane są w pasiekach całej Europy. Masowe ginięcie tych owadów to nie efekt jedynie srogiej zimy czy złej pogody, ale także braku skutecznych leków przeciwko ich chorobom, degradacji środowiska naturalnego i bezmyślnego stosowania środków owadobójczych.

– Pomimo trudnego sezonu, sytuacja w Polsce jest i tak znacznie lepsza niż w innych krajach. W wielu regionach Chin już dziś sady zapylane są przez ludzi za pomocą specjalnych miotełek. Jest to męcząca praca, która nie przynosi wymiernych efektów – zauważa pan Adam.

Spadająca liczba pszczoł spędza sen z powiek wielu bartnikom, którzy w bezsenne noce wzywają wstawiennictwa św. Ambrożego, patrona pszczelarzy, prosząc go, by pomógł uratować „Boże muchy” – „jedynie na świecie owady, które nie zdychają, tylko umierają”.

Pasja zamiast fobii

Renata i Adam Nowiccy nie wyobrażają sobie życia bez pszczoł. Obecnie sprzedaż miodu i świec woskowych stanowi ich podstawowe źródło utrzymania, a praca – choć ciężka – jest prawdziwą pasją.

– Moi pradziadkowie także pszczelarzyli, ale na moim dziadku się to skończyło – wyjaśnia A. Nowicki. – Rodzice nie podjęli tego dzieła, za to ja ganiałem za rojami od dziecka. Niestety, nie umiałem ich złapać. Mając 19 lat, kupiłem sobie książkę „Pszczoły – moje hobby”. Pierwszą rodzinę udało mi się osadzić w ulu 4 lata później. Wówczas hodowla rozrosła się jedynie do 5 rodzin, ale i tak byłem z siebie dumny. Miałem miód

na swoje potrzeby i bez problemów mogłem obserwować te fascynujące owady. Gdy się ożeniłem, okazało się, że żona nie cierpi pszczół. Próbowала mnie nawet zmusić, bym wybierał między nią a pszczołami – opowiada z uśmiechem pan Adam.

– Tak było. Dziś nie chce mi się wierzyć, że był czas, w którym panicznie bałam się pszczół. Jak jednego roku uwiesiły się przy drzwiach, to do domu wchodziłam oknem. To było straszne. Kiedy w 2000 r. wszystkie nasze pszczoły nie przeżyły zimy, zabroniłam mężowi sprowadzić nowe – wspomina Renata Nowicka.

Z bólem serca pan Adam zrezygnował z zabiegania o nowe rodziny. Jednak – jak przystało na pasjonata – posprzątał ule z nadzieją, że może jakieś pszczoły zechcą się do nich wprowadzić. – Byłem wtedy w pracy. Jeździłem pekaesem. Widzę, że dzwoni żona. Odbieram i słyszę w słuchawce jej krzyk: „Mówiłam ci, że nie chcę pszczół, prosiłam, byś ich nie sprowadzał!”. Zupełnie nie wiedziałem, o co chodzi. Kiedy się trochę uspokoiła, zapytałam, co się stało. Odpowiedziała, że widziała, jak pszczoły wprowadzają się do ula. Wtedy rzuciłem, że skoro była przy tym i widziała, jak się wprowadzają, to znaczy, że są jej. Po tych słowach odłożyłem słuchawkę – ciągnie opowieść pan Adam.

– Co miałam zrobić? Powoli zaczęłam się z nimi oswajać. Dziś nie wyobrażam sobie, że mogłoby ich nie być. Mąż dużo mnie nauczył, dzięki czemu przestałam się ich bać. Nawet gdy mnie jakaś użądli, nie puchnę. Mało tego – poszłam na specjalne szkolenia i kursy i teraz mogę o sobie mówić, że jestem pszczelarzem.

Dobrodziejstwo złotej kropli

Za czasów panowania w Polsce rodów królewskich nie tylko doceniano obecność i pracę pszczół, ale i rolę pszczelarza. Był on osobą zaufania publicznego. Jednym z jego przywilejów było zwolnienie ze składania przysięgi sądowej. Uważano bowiem, że ktoś, kto zajmuje się pszczołami, nie może być kłamliwym i nierzetelnym człowiekiem.

– Dziś nie wszyscy zdają sobie sprawę, jakimi cennymi, zdrowymi i wyjątkowymi produktami

są miód czy propolis. Ich spożywanie wpływa bardzo korzystnie na stan zdrowia. Powszechnie wiadomo, że wytwory pszczele zalecane są przy chorobach serca, wątroby, układu oddechowego i nerwowego. Wystarczy popatrzeć na naszą pszczelarską społeczność. Wielu bartników dożywa sędziwego wieku. Znacznie rzadziej chorujemy na raka i schorzenia reumatoidalne. Proszę popatrzeć na mnie. Jestem zdrowy i silny jak tur – chwali się Pan Adam. – Mam tylko nadzieję, że jeszcze przez wiele lat będę mógł się nimi zajmować i dzięki ich i swojej pracy żyć – dodaje.

W pasiece Nowickich nacisk kładzie się nie na ilość, ale na jakość. Stan taki potwierdzają badania i zdo-



byte nagrody, takie choćby jak „Tygielek smaku”. – Dla nas bycie pszczelarzem jest nie tylko zawodem, ale także pasją i zaproszeniem do zgłębiania tajemnic, jakie Bóg ukrył w naturze. Wśród pszczelarzy mówi się, że od miodu słodsze jest jedynie słowo Boże. I tak staramy się patrzeć na życie i naszą pracę – dopowiada Renata Nowicka.

Skąd u pszczelarzy takie nastawienie i wiara? Niektórzy twierdzą,

że uczą się jej od „Bożych much”, które jak mało kto potrafią być altruistkami, troszczącymi się o swoją rodzinę. Widać to choćby w sytuacjach choroby i osłabienia, kiedy to, by nie szkodzić innym pszczołom, opuszczają ul i giną poza nim. Kto wie, a może prawdziwe jest kolejne pszczelarskie powiedzenie, że Bóg stworzył pszczoły dla wszystkich, ale opiekę nad nimi powierzył wybranym? ■

W domu Nowickich kawę – podobnie jak herbatę – sładzi się miodem

NA SĄSIEDNIEJ STRONIE:

Ród pszczełi posłusznie podąża za swoją królową

PONIŻEJ:

Dla Renaty i Adama Nowickich pszczelarstwo jest nie tylko sposobem zarabiania pieniędzy, ale i pasją



Nasi wielcy

Maria, co Moskali siekła

Z miłości do ojczyzny poświęciła życie swoje i swoich dzieci. Podczas pogrzebu nad jej trumną płakali **nie tylko najbliżsi, ale także ci, którzy ją zabili.**

Gdyby podczas ulicznej sondy poprosić o wyliczenie kobiet, które walczyły w powstaniu styczniowym, najprawdopodobniej najczęściej padałaby jedna odpowiedź: Emilia Plater. Nazwiska Wojciechowskiej, Wilczyńskiej czy Piotrowiczowej pewnie nikt by nie wymienił. A przecież w powstanie styczniowe angażowało się bardzo wiele kobiet, które pełniły funkcje łączniczek, kurierek, sanitariuszek. Nie brakowało ich także podczas manifestacji patriotycznych. W swoich domach przechowywały broń i ukrywały rannych. Stawały też do walki ramię w ramię z mężczyznami. Z miłości do ojczyzny gotowe były poświęcić nawet życie. Jedną z takich kobiet jest Maria Piotrowiczowa.

Szabla i krótkie włosy

Urodziła się w 1839 r. w rodzinie ziemiańskiej. Jej rodzicami byli Zygmunt Rogoliński, powstaniec z 1831 r., oraz Ansberta z Badeńskich. Patriotyzm wyssała z mlekiem matki. Jej ojciec w powstaniu listopadowym wystawił własny poczet zbrojny, brał udział w potyczkach, w których został ranny. Wuj Józef Badeński należał do spisku 1830 r., inicjującego powstanie listopadowe.

Mając 17 lat, Maria wyszła za mąż za nauczyciela Konstantego Piotrowicza. Razem z nim działała w polskiej organizacji narodowej na terenie Łodzi. Ponieważ pochodziła z zamożnej rodziny, mogła bezpiecznie przeczekać powstanie w rodzinnym majątku. Pomimo usilnych prośb matki, nie zrobiła tego.

Dotkliwie przeżywając klęski powstania, wraz z mężem i częścią pracowników z folwarku pod Łodzią przyłączyła się do walczącego w tym rejonie oddziału Józefa Sawickiego, później dowodzonego tymczasowo przez doktora Józefa Dworzaczka. Po przystąpieniu do powstania obcięła długie włosy i przywdziała powstańczą czamarkę. Warto tu wspomnieć, że w chwili wybuchu powstania miała 23 lata i troje dzieci. Świetnie jeździła konno i sprawnie posługiwała się szablą. Początkowo pełniła służbę pomocniczą, zbierała pieniądze dla oddziału, zajmowała się zakupem broni, żywności i mundurów. Gdy sytuacja militarna pogorszyła się, zgłosiła, że chce walczyć w pierwszej linii.

W połowie lutego 1863 r. powstańcy zorganizowali demonstracyjny przemarsz przez Stryków, Zgierz, Brzeziny i Łódź, który zdekonspirował oddział. 24 lutego 1863 r. Rosjanie zaskoczyli powstańców obozujących na skraju lasu w okolicach wsi Dobra. Oddział został okrążony i zmuszony do stoczenia bitwy obronnej, która od początku miała dla niego niekorzystny przebieg.

Podziurawiona relikwia

Maria walczyła do ostatniej chwili. Nie myślała o ratowaniu życia ani szukaniu ocalenia w ucieczce. Odrzuciła także propozycję rosyjskich oficerów poddania się. Uznała, że taka postawa godzi w honor Polaka. Dzielnie broniła podarowanego przez łódzkie kobiety sztandaru. Okrążona przez Kozaków, broniła się rewolwerem i kosą. Zginęła od ciosów pik i szabel. W bitwie ciężkie rany odniósł także walczący obok niej mąż Konstanty Piotrowicz. Jak pisała prasa powstańcza: „Kozacy pastwili się nad ciałem martwej Marii, naliczono tyle pchnięć bagnietem w jej młodych piersiach, że na więcej miejsca nie stało. Kubraczek, w który była ubrana, został tak pokłuty, że trudno było zliczyć ciosy. Cały w strzępach, unurzany we krwi, rodzina przechowywała jako cenną relikwię”.

W miejscu śmierci Marii mieszkańcy wzniesli na skraju lasu postument z napisem: „Gloria Victis”. Jak się później okazało, podczas bitwy Maria była w ciąży z bliźniakami. Rosjanie zażądali okupu za wydanie jej ciała. Pogrzeb odbył się 28 lutego 1863 r. w rodowej siedzibie Piotrowiczów.

Stanisław Michalski, jeden ze świadków pogrzebu, napisał: „W otwartej trumnie w starym ojców dworze leżały jej zwłoki. Zapalone gromnice, naokół szlochająca rzesza. Do świe-



Maria Piotrowiczowa z miłości do ojczyzny poświęciła życie
PONIŻEJ: Grób, w którym złożono ciała Marii i Konstantego

tlicy wszedł kapitan rosyjski – ten, którego żołnierze zamordowali Marię. Wyjął z kieszeni świecę, zapalił, postawił u nóg bohaterki, a sam cofnął się w kącie izby i na szablę wsparł – płakał...”.

– Gdy po raz pierwszy zapoznałam się z życiorysem Marii Piotrowiczowej, miałam mieszane uczucia – przyznaje Teresa Wasilewska. – Sama jestem matką i wydawało mi się, że Maria, mając dzieci, nie powinna się angażować w walkę. Dziś patrzę na to już inaczej. Podziwiam jej patriotyzm i miłość do ojczyzny większą niż miłość do dzieci. Obawiam się, że sama nie umiałabym podjąć takiej decyzji ani w obronie ojczyzny, ani wiary, dlatego modłę się, bym nie musiała stawać przed takim wyborem – mówi wzruszona T. Wasilewska

nap

